

Wojna z Chinami jest głupotą

9 sierpnia 2022

Potencjał armii rosyjskiej dał się ocenić podczas działania na terenie Syrii, zwłaszcza sprawność sił powietrznych. Jak ocenić sprawność i rozmiary armii chińskiej jest istotne przy nagłościonej retoryce zaczepnej polityki wobec tego państwa, podkreślonej choćby przez ostatnią wizytę Nancy Pelosi. Upokorzenie prestiżu olbrzymiego państwa przez złożenie wizyty wysokiego urzędnika obcego mocarstwa w jego prowincji wzmogło czujność wojskową Chin. Nastąpiła intensyfikacja działań obronnych dla odstraszenia ewentualnego pojawienia się niepożądanych sił.

<https://www.youtube.com/watch?v=dPZlXlMHuKY>

O ocenę potencjałów wojskowych i okoliczności ich wykorzystania pokusił się wytrawny wojskowy do jakich zaliczany jest pułkownik Douglas MacGregor ujmując problem tak...

„Pewien obserwator sceny międzynarodowej dostrzegł, że Rosja jest krajem liczącym 140 milionów mieszkańców. Nie mają w związku z tym nieskończonych zasobów ludzkich. Rząd Putina zrobił wszystko, by najpierw odbudować dobrobyt stawiając na gospodarkę, poprawę standardu życia ludzi. Budżet obronny był mniej więcej taki jak Stanów Zjednoczonych. Ten budżet okazał się wystarczający, by powołać tysiące nowych obrońców Rosji gotowych na misję w Syrii. Byli w stanie powstrzymać Turków przed zajęciem Syrii, jednocześnie pomóc prezydentowi Assadowi zapobiec dalszej dewastacji państwa. Dodatkowo, przekonali Iran do powstrzymania ich dalszych kroków. Rosjanie potrafią być skuteczni stosunkowo niewielkim kosztem. Jednocześnie potrafili zdobyć się na egzotycznie nowatorskie technologie, których nie ma u nas. Wprawdzie nie widać ich zastosowania na Ukrainie, tak samo jak nie zaangażowali tam swoich najbardziej doborowych jednostek, licząc się z zachowaniem ich w rezerwie

na wypadek interwencji NATO. Gdyby zaś doszło do niej, zniweczyliby wszelkie siły próbujące naruszyć ich granice. Przechodząc do Chin, należy wiedzieć jak bardzo odmienne są to kraje i ludzka mentalność. Chińczycy są ludźmi interesu. Ich kultura i wszelkie prześmiewcze oceny ich wojska są nieprawdziwe. Chińczycy nie darzyli nigdy wielkim szacunkiem zdyscyplinowanej armii zawodowej jak to jest w Japonii. Oni skupiają się na potencjale obronnym. Świadczy o tym ich budżet przeznaczony na pociski odstraszające niezbędne do obrony wybrzeża i obrony rzek, którymi można przedostać się w głąb lądu. Budżet na cele obronne jest potężny na poziomie średniego i z pewnością pociski taktyczne zatopią wszystko co pojawi się na odległość 150 mil morskich od chińskiego wybrzeża. Mają jedną słabą stronę, podobnie jak większość państw – jednostki podwodne. Amerykańskie łodzie z napędem atomowym radzą sobie w głębokich wodach, potrafią pozostawać niewidoczne przez długi czas. Tego Chińczycy obawiają się, podobnie jak blokady. Amerykanie mogliby doprowadzić do blokady jak zrobili to wcześniej Japończycy i Brytyjczycy tworząc strategiczne jedno przejście z Azji do Europy. Jednakże Chińczycy dysponują rozwiązaniem lądowym euro-azjatyckim jakiego brak Amerykanom mającym głównie potencjał morski i powietrzny. Oznacza to potężny zasięg bez możliwości utrzymania stałej kontroli nad nim. Chiny są potęgą kontynentalną ze wsparciem Rosji, ze swoim ogromem zasobów surowcowych i żywności. Sytuacja aktualna więc daje się porównać do floty głupców atakujących twierdzę. Pokonana flota będzie musiała odpłynąć po wyczerpaniu zapasów amunicji. Wynika to z braku ośrodków logistycznego zaplecza (hubs) w Azji. Chińczycy wiedzą gdzie one znajdują się i z łatwością mogą je zniszczyć. Jak długo można w tych okolicznościach być ofensywnym wobec Chin? Odpowiedź jest prosta – bardzo krótko. Na ile skuteczne może być przerzucenie wojsk na ląd przy istniejącej skali monitoringu też łatwo przewidzieć – błyskawicznie zostałyby zniszczone. Nawet przy eliminacji zdolności śledzenia z powietrza, pozostają aerostaty (balony) bezzałogowe wyposażone i działające jak urządzenia

satelitarne. Dysponują nimi Amerykanie, Chińczycy i Rosjanie. Z tych powodów wchodzenie na ścieżkę wojenną z nimi jest czystą głupotą”.

„Oczywiście, że moglibyśmy zatopić chińskie okręty. Na dłuższą metę nie zdobędziemy ich wybrzeży. Za prezydentury Eisenhowera, w 1953 roku, udało się skończyć wojnę koreańską. Wówczas Mark Clark – najwyższy rangą dowódca, miał plan inwazji na Chiny – powołać w Korei armię w liczbie 850 000. Eisenhower wysłuchał go na odprawie, podziękował, następnie wyszedł z namiotu porozmawiać ze swoim doradcą wojskowym. Usłyszał wtedy od niego, że może Amerykanie nie lubią dziś Chińczyków, ale za jakiś czas mogą chcieć prowadzić z nimi interesy, więc trzeba rozstać się z takim pomysłem. Tym akcentem zakończyła się wojna w Korei, może nie natychmiast, ale w kilka miesięcy później doszło do zawieszenia broni. Nie można mieć złudzeń, jak wiele amerykańskich rodzin byłoby zadowolonych ze śmierci ojców i dziadków gdzieś na stepach Mandżurii, bo komuś zachciało się dokonać interwencji w Chinach”.

„Cały ten pomysł wojskowej konfrontacji z Chinami jest czymś co powinniśmy odłożyć na półkę i zapomnieć. Należy natomiast wziąć pod uwagę i uszanować ich pełnoprawne zainteresowanie Tajwanem tak samo jak uzasadniony interes ma Rosja wobec Ukrainy. Dokładnie tak samo jak zrobili to Rosjanie w 1963 r. respektując nasz interes wobec statusu Kuby”.

W dostatecznie wyczerpującym wywodzie intryguje określenie „hub”. Będąc ośrodkiem logistycznym i zapleczem bazy wojskowej przedstawiany przez polityków jako inwestycja gospodarcza, ów „hub” w południowo-wschodniej Polsce pogrąży Polaków jak każde inne państwo godzące się być amerykańskim lotniskowcem. Kolejny kawałek Polski staje się eksterytorialnym i niebezpiecznym obiektem nie tylko dla wysiedlanych mieszkańców, ale też zamieszkałych w jego pobliżu. Zajmujący wysokie stanowiska w Polsce decydenci od dłuższego czasu przemilczają cel tzw. portu centralnego, który przy skrajnie

zmilitaryzowanej polityce rządzących raczej nie będzie służyć celom cywilnym, z wyjątkiem obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania go. Niedomówienia powinny być wyjaśniane i jak każda inwestycja wymagać zgody mieszkańców, by nie dopuścić do paradoksu, że na Lubelszczyźnie stacjonuje jednostka polsko-litewsko-ukraińska. Czy Polska stanowi tylne drzwi, którymi Ukraina już jest w NATO i w Unii Europejskiej? Jeśli politycy chcą być swatem to tylko we własnej rodzinie, a nie nadawać tę rolę sobie wbrew interesowi narodowemu. Takim samym prawem kaduka wiszą trzy flagi wymienionych państewek kadłubowych na polach Grunwaldu. Ciekawe co odpowie mi Muzeum Grunwaldu, gdy poproszę o wyjaśnienie.

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net